

Przemysław Mrozowski

Wystawa "Europa Jagiellonica 1386-1572. Sztuka i kultura w Europie Środkowej za panowania Jagiellonów" Zamek Królewski w Warszawie i Muzeum Narodowe w Warszawie, 10 listopada 2012 - 27 stycznia 2013

Kronika Zamkowa 1-2 (65-66), 197-204

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Przemysław Mrozowski

WYSTAWA *EUROPA JAGELLONICA 1386–1572. SZTUKA
I KULTURA W EUROPIE ŚRODKOWEJ ZA PANOWANIA
JAGIELLONÓW*

ZAMEK KRÓLEWSKI W WARSZAWIE I MUZEUM
NARODOWE W WARSZAWIE

10 LISTOPADA 2012 – 27 STYCZNIA 2013

Miała to być wystawa olśniewająca – skalą, klasą i urodą prezentowanych dzieł, bogactwem wątków tematycznych; na miarę dokonań artystycznych w Europie Środkowej za panowania Jagiellonów. W blasku wyłaczanych nastaw ołtarzowych, w nasyconych kolorami taflach obrazów tablicowych, w drogocennych kamieniach i emaliach zdobiących naczynia liturgiczne i relikwiarze ze szla-

chetnych kruszców zalśnić miały w pełni majestat i potęga władztwa jagiellońskiego w Polsce, Czechach i na Węgrzech na przełomie średniowiecza i wczesnej doby nowożytnej. Tak miało być przed kilkunastu laty, u zarania wystawy *Europa Jagellonica* – wielkiego, międzynarodowego przedsięwzięcia, w które zaangażowane były liczne muzea i instytucje naukowe ze wszystkich krajów

1. Wystawa *Europa Jagellonica 1386–1572*; po lewej – ornat, prawdopodobnie fundacji Zofii Jagiellowej, po prawej – rzeźby z ołtarza w jej kaplicy grobowej w katedrze krakowskiej, obecnie w kościele parafialnym w Muszynie. Fot. A. Ring, L. Sandzewicz

2. Wystawa *Europa Jagellonica 1386–1572*; na pierwszym planie – tzw. kapa prymasa Jana Łaskiego, w głębi – obraz i rzeźby z ołtarza w kościele św. Jana Chrzyciela w Sabinowie. Fot. A. Ring, L. Sandzewicz

Europy Środkowej, gdzie ongiś panowali Jagiellonowie. Obliczenie się jednak z kosztami oraz możliwościami organizacyjnymi sprawiło, że trzeba było zaniechać projektu zamierzonego na gigantyczną skalę. Ale i to przedsięwzięcie, które po kolejnej nieudanej próbie w latach 2006–2007 udało się wreszcie urzeczywistnić, otwierając wystawę *Europa Jagellonica* najpierw w Kutnej Horze, w maju 2012 r., potem w listopadzie 2012 r. w Warszawie, wreszcie w lutym 2013 r. w Poczdamie, było zadaniem zaprojektowanym z wielkim rozmachem i bardzo trudnym. Bez wątpienia jednym z najtrudniejszych, jakie w ostatnich latach zostały zrealizowane w Zamku Królewskim w Warszawie. Między innymi dlatego, że było ono owocem współpracy międzynarodowej, toteż wymagało skoordynowanych działań przedstawicieli licznych instytucji, nie zawsze dysponujących niezbędnym doświadczeniem w realizowaniu poważ-

nych projektów wystawienniczych: Geisteswissenschaftliches Zentrum Geschichte und Kultur Ostmitteleuropas na Uniwersytecie w Lipsku, Galerie Středočeského kraje w Kutnej Horze, Haus der Branderburgisch-Preußischen Geschichte w Poczdamie oraz Zamku Królewskiego i Muzeum Narodowego w Warszawie. Koncepcja wystawy zakładała, iż w każdym z miejsc jej prezentacji pokazane zostaną dzieła wspólne dla wszystkich pozostałych ekspozycji, stanowiące ośnowę całego pokazu, uzupełnione o te, które wystawione będą tylko w jednej odsłonie – w Kutnej Horze, Warszawie lub Poczdamie. Pozwoliło to znacząco zwiększyć spektrum prezentowanych zjawisk i problemów, ograniczając jednocześnie skalę wypożyczeń.

W Warszawie wystawa została pokazana w dwóch miejscach: w Muzeum Narodowym oraz w Zamku Królewskim, co zapewnić jej miało większą frekwencję i siłę społecznego oddzia-

3. Wystawa *Europa Jagellonica 1386-1572*; na pierwszym planie – puchar z herbem króla Jana Zápolyi, w głębi – Familia Jagiellońska, seria portretów przedstawiających króla Zygmunta i królową Bonę oraz ich dzieci i synowe. Fot. A. Ring, L. Sandzewicz

ływania, ale także pozwalało podzielić się bardzo poważnymi kosztami organizacyjnymi. Tematem prezentacji w Zamku była historyczna osnowa zjawisk artystycznych, a więc sama dynastia, jej pochodzenie, rządy w Polsce i na Litwie, ekspansja polityczna w Europie Środkowej w ostatnich dekadach XV w., wreszcie osiągnięcia kulturalne i fundacje. W Muzeum Narodowym natomiast pokazane zostało dziedzictwo artystyczne Europy jagiellońskiej – dokonania najważniejszych ośrodków, główne nurty wymiany artystycznej, osiągnięcia gospodarcze, zwłaszcza w zakresie górnictwa, wreszcie przełom intelektualny, jaki wraz z humanizmem dokonał się w całej Europie, nie bez znaczącego udziału poddanych z krajów jagiellońskich. Czy tego rodzaju podział był najbardziej trafny? Problemy, które na wystawie stanowiły osnowę narracji poprowadzonej przez prezentowane

dzieła, zawsze mogą budzić wątpliwości. Tak było również w tym przypadku – trochę słabo wypadły w Zamku dokonania w zakresie patronatu artystycznego Jagiellonów, jeśli wiele znaczących dzieł miałyby ilustrować osiągnięcia wymiany artystycznej.

Zawsze jednak w proces tworzenia każdej wystawy wplata się nieuchronnie konieczność podejmowania nieustannych wyborów: tematów i problemów, które zdecydowano się zaprezentować, dzieł, które najbardziej sugestywnie miały o nich opowiadać, kontekstów tworzących się przez ich wzajemne relacje. Trud dokonywania tego rodzaju wyborów wziął na siebie główny komisarz wystawy, autor jej koncepcji i scenariusza – Jiří Fajt z Geisteswissenschaftliches Zentrum Geschichte und Kultur Ostmitteleuropas w Lipsku, wspierany przez Susanne Jaeger. W każdym z krajów partnerskich miał on do pomocy

współkomisarzy, którzy służyli mu radą i byli odpowiedzialni za realizację ekspozycji. W Polsce przy organizacji wystawy *Europa Jagellonica* współpracowali: Małgorzata Kochanowska i Zofia Herman z Muzeum Narodowego w Warszawie, zaś w Zamku Królewskim w Warszawie – Artur Badach oraz piszący te słowa. Trzeba podkreślić, że współpraca z partnerami z Lipska była prawdziwą przygodą intelektualną – ogromna wiedza, intuicja badawcza i erudycja Jiříego Fajta były siłą napędzającą prace nad przygotowaniem scenariusza wystawy. Główny komisarz chętnie też wsłuchiwał się w sugestie partnerów, jeśli miały one służyć wzbogaceniu wystawy. Nie zawsze jednak brał je pod uwagę i niechętnie zważał na jakiegokolwiek uwarunkowania, które ograniczać miały możliwości ekspozycji.

Wystawa *Europa Jagellonica* z całą pewnością była autorskim dziełem Jiříego Fajta, który postanowił zmierzyć się z próbą oceny panowania Jagiellonów w Europie Środkowej na przełomie XV i XVI w. w perspektywie ich osiągnięć kulturalnych i artystycznych, a w efekcie – także z rewizją ich mało pozytywnej oceny w historiografii Czech i Węgier. Tylko bowiem w Polsce epoka jagiellońska przetrwała w pamięci zbiorowej jako czas wielkiego rozkwitu – na miarę Złotego Wieku, jako epoka niedościgłej potęgi państwa, powszechnie dostępnej obfitości dóbr, dającej poczucie dostatku szerokim rzeszom społeczeństwa, wielkiego rozkwitu kultury i sztuki. W Czechach władanie Jagiellonów było oceniane inaczej. Panujący tam od 1471 r. król Władysław II Jagiellończyk był w historiografii nazywany *rex bene* – król zgadzający się zbyt łatwo na proponowane mu rozwiązania, pozbawiony silnej osobowości i imperialnego instynktu. Dopiero w ostatnich czasach zaczęto doceniać talenty polityczne Jagiellończyka, jego wpływ na łagodzenie napięć religijnych i społecznych, a w konsekwencji – na rozkwit cywilizacyjny i artystyczny Czech

i wszystkich innych krajów Korony św. Wacława u schyłku średniowiecza i zarania nowożytności.

Na Węgrzech zwykło się patrzeć na panowanie jagiellońskie w perspektywie wielkich osiągnięć rywala i poprzednika Jagiellonów – króla Macieja Korwina; zapomniano przy tym, jak konsekwentnie król Władysław starał się kontynuować jego politykę. Zła pamięć kłęski pod Mohaczem, podziału królestwa i tureckiej okupacji przysłoniła osiągnięcia panowania jagiellońskiego, wypuklając te wszystkie jego słabości, które złożyć się miały na przyczyny kryzysu państwa i kłęski w wojnie z Turkami.

Czy można było tym kataklizmom zapobiec? Czy na Zjeździe wiedeńskim Jagiellonowie nie ustąpili zbyt łatwo w 1515 r. sukcesji cesarzowi Maksymilianowi? Nie sposób na te pytania odpowiedzieć. Nikt nie mógł w 1515 r. przewidzieć, że za dziesięć lat młody Ludwik Jagiellończyk, pozostawiony samotnie w obliczu zagrożenia tureckiego, zginie bezpotomnie, pozostawiając obie korony, św. Wacława i św. Stefana, w rękach Habsburgów.

Imperium Jagellonicum nie trwało długo: tylko od 1471 do 1526 r. Potem Jagiellonowie utrzymali władzę tylko w Polsce i Wielkim Księstwie Litewskim. W obu tych krajach, a zwłaszcza w Polsce, ich panowanie ocenia się najlepiej, ale nowsze badania naukowe każą bardziej krytycznie spojrzeć na epokę jagiellońską i odślaniają – jak przekonała nas sesja *Europa Jagellonica. Sztuka, kultura i polityka w Europie Środkowej za panowania Jagiellonów*, zorganizowana w Zamku we współpracy z Instytutem Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego w styczniu 2013 r. – obok niekwestionowanych osiągnięć także jej słabości: niewykorzystane szanse, niedokończone reformy, a w polityce międzynarodowej – błędną orientację, nadmiernie, a bez sukcesów angażującą Polskę na moskiewskim Wschodzie. Jednak pamięć zbiorowa nie

4. Wystawa *Europa Jagellonica 1386-1572*; na pierwszym planie - fragment ołtarza z kolegiaty św. Marcina w Bratysławie. Fot. A. Ring, L. Sandzewicz

może się mylić - mit Złotego Wieku można poddać krytyce, ale nie podważy ona siły jego trwania.

Wystawa *Europa Jagellonica* miała się zmierzyć z tym mitem. To bardzo ambitne zadanie było wystawione na szereg poważnych niebezpieczeństw. Nie da się przecież w przestrzeni muzealnej zaprezentować, choćby w najdalej posuniętym wyborze, tych wszystkich dzieł, które określają skalę osiągnięć artystycznych Czech, Moraw, Śląska i Łużyc, Węgier, Słowacji, Siedmiogrodu i Chorwacji, wreszcie Polski i Litwy u schyłku średniowiecza i w początkach nowożytności. Co więcej - nie można było na wystawie pokazać właśnie dzieł najważniejszych: najdojrzalszych artystycznie, najbardziej nowatorskich - najwybitniejszych. Czymże bowiem jest prezentacja dokonań artystycznych w Polsce za panowania założyciela dynastii, Władysława Jagiełły, bez możliwości pokazania jego pomnika nagrobnego z katedry wawelskiej - dzieła urzekającego harmonią form, które świadczą

dobitnie o kontaktach Krakowa ze środowiskiem wywodzącym się z przedrenesansowej Florencji już około 1420 r. Świadectwem gigantycznego talentu Wita Stosza, który tak bujnie rozkwitł w atmosferze humanizującego Krakowa, może być tylko ołtarz Mariacki czy choćby wawelski nagrobek króla Kazimierza Jagiellończyka - porywająca wizja śmierci jako doświadczenia metafizycznego - oba na trwałe przecież związane z miejscem swego przeznaczenia. Najdojrzalszym owocem znakomitego patronatu artystycznego króla Zygmunta I jest przede wszystkim rezydencja na Wawelu, a zwłaszcza jego mauzoleum - kaplica Zygmuntowska, jej architektura i dekoracja rzeźbiarska, odkuta przez mistrzów włoskich kierowanych przez Bartłomieja Berrecciego, a z pewnością także jej norymberskie wyposażenie.

Przykłady można by mnożyć: panowanie jagiellońskie w Czechach to w perspektywie osiągnięć artystycznych przede wszystkim gigantyczna

Sala Władysławowska wzniesiona na zamku praskim przez Benedikta Rieda, powszechnie uznawana za arcydzieło architektury późnogotyckiej. O rozkwicie malarstwa w Czechach na przełomie XV i XVI w. świadczą liczne obrazy w nastawach ołtarzowych oraz iluminowane rękopisy; w pierwszym rzędzie jednak malowidła ściennie: w kaplicy Smiřkovskiej kościoła św. Barbary w Kutnej Horze oraz kaplicy św. Waclawa przy katedrze praskiej. Frapują one spontanicznością przedstawień, w których daje się odczuć radosne odkrywanie tajników malarskiej iluzji. Największe osiągnięcia artystyczne jagiellońskich Węgier zniszczyła turecka nawałnica. Tylko słabe wyobrażenia o ich wysmakowanej magnificencji mogą dać ocalałe relikty rezydencji w Budzie, w skromnym wyborze prezentowane na wystawie. To była zresztą chyba najstarsza część warszawskiej ekspozycji w Zamku – prezentacja głównych rezydencji jagiellońskich. Trudno uwierzyć, by o ich świetności – a niewątpliwie Buda, Praga i krakowski Wawel wyróżniały się skalą, rozmachem, nowatorstwem programów wśród siedzib monarchów swego czasu w tej części Europy – mogły zwiędzających przekonać najbardziej nawet okazałe kafle piecowe czy relikty naczyń z kosztownego wówczas szkła.

Na wystawie zabrakło licznych i ważnych eksponatów także z innych powodów. Nie chodzi tu jednak o selekcję i konieczność dokonywania wyboru dzieł najbardziej wymownych dla ekspozycyjnej narracji. To przywilej, ale też brzemie kierującego wystawą komisarza. Zawsze można wątpić, czy sprostał on do końca temu zadaniu i dokonał właściwych wyborów, ale i tak pozostaną one oczywistą koniecznością. Dotkliwiej odczuwało się na ekspozycji te braki, które wynikały z innych względów: niekiedy troski o bezpieczeństwo dzieł i ich stan zachowania, a niekiedy tylko z pozbawionej racjonalnych podstaw niechęci do zamierzonego na wielką skalę przedsięwzięcia. Dotkliwy wpływ

na kształt warszawskiej wystawy miały też trudne do przewidzenia uwarunkowania polityczno-prawne, które spowodowały, że zabrakło na niej licznych i ważnych dzieł wysokiej klasy pochodzących ze zbiorów czeskich. Istniała nawet obawa, że zatraci się przez to szersza, środkowoeuropejska perspektywa dokonań artystycznych Europy jagiellońskiej. Przynajmniej częściowo udało się temu zaradzić dzięki prezentacji licznych zabytków pochodzących z krajów, które ongiś wchodziły w skład Korony św. Waclawa. Także reprezentatywna obecność dzieł węgierskich i słowackich sprawiła, że udało się ocalić europejski wymiar wystawy.

Właśnie w perspektywie europejskiej, którą około 1500 r. określało panowanie Jagiellonów, trzeba postawić pytanie o czytelność cech wspólnych dziedzictwa artystycznego uwidocznioną w zabytkach prezentowanych w Muzeum Narodowym i Zamku. Było to wszak jednym z głównych zadań wystawy – istotą jej przesłania. Z całą pewnością w zgromadzonych na wystawie dziełach malarstwa, rzeźby i rzemiosła dawało się bez trudu dostrzec liczne podobieństwa. Czy można jednak sądzić, że były one owocem wymiany doświadczeń artystycznych, ożywionej objęciem przez Jagiellonów panowania w głównych królestwach Europy Środkowej? Chyba raczej wynikały z oddziaływania na postawy artystyczne tych samych wzorców, których źródłem były najczęściej dokonania artystów działających w różnie lokalizowanych centrach łacińskiego Zachodu, do krajów jagiellońskich napływających tradycyjnie – przez ośrodki w Rzeszy niemieckiej: Strasburg, Kolonię, a zwłaszcza Norymbergę.

Bez wątpienia godnym uwagi zjawiskiem w pejzażu artystycznym Europy Środkowej za panowania Jagiellonów była otwartość na recepcję sztuki włoskiej. Przodowały tu Węgry – ożywione już w czasach andegaweńskich kontakty artystyczne z Włochami zyskały za panowania króla Macieja Korwina wymiar

5. Prezydent Bronisław Komorowski zwiedza wystawę w towarzystwie prof. Andrzeja Rottermunda i dr. Przemysława Mrozowskiego. Fot. A. Ring

świadomie prowadzonej polityki kulturalnej. Maciej wszakże cenił też osiągnięcia mistrzów niderlandzkich, o czym przekonywała na wystawie *Adoracja Dzieciątka* z nastawy ołtarzowej w kolegiacie św. Marcina w Bratysławie. Władysław II starał się kontynuować dokonania swego poprzednika, ale czy rzeczywiście zachwyił się bez reszty urodą dzieł włoskiego renesansu? Wszak gdy rządził już w Budzie, Benedikt Ried budował dla niego w Pradze Salę Władysławowską – arcydzieło odchodzącego gotyku.

Zygmunt I, za młodu przebywający na dworze Władysława II w Budzie, konsekwentnie powierzał realizację swoich głównych fundacji artystom włoskim. Ale pierwsze budowle opatrzone renesansowym detalem rzeźbiarskim zaczęto

stawiać w Krakowie z woli jego starszego brata – króla Aleksandra, który nigdy nie opuścił granic polsko-litewskiego państwa.

Powiązania rodzinne wybitnych fundatorów i protektorów sztuki stanowiły niewątpliwie jeden z ważkich mechanizmów przepływu idei i wzorców artystycznych. Ale w przypadku Europy jagiellońskiej jego znaczenia przeceniać nie można. Czy geniusz Wita Stosza twórczo inspirował mistrza Pawła z Lewoczy dlatego, że w Polsce i na Górnych Węgrzech panowali bracia z rodu Jagiellonów? Można wątpić – ożywione kontakty łączyły Kraków z ośrodkami słowackimi, zanim władzę na Węgrzech objął Władysław Jagiellończyk. Zbyt krótko trwało panowanie Jagiellonów w Krakowie, Pradze i Budzie, aby w Polsce, Czechach i na

Węgrzech uformowało się w relacjach społecznych poczucie głębszej wspólnoty, ugruntowanej związkami rodzinnymi, której wyrazem byłaby także wspólnota dziedzictwa artystycznego.

Na wystawie może trudno było w prezentowanych dziełach odnaleźć podobieństwa świadczące o tym, że panowanie na tronach trzech monarchii środkowoeuropejskich przedstawicieli tej samej dynastii sprzyjało wymianie doświadczeń artystycznych, ale ujawniła ona inne doniosłe przesłanie: w swym bogactwie i różnorodności zaprezentowane dzieła dobitnie zaświadczyły o wielkiej dynamice rozwoju kultury krajów Europy Środkowej u progu nowożytności. Pokazanie tego olbrzymiego potencjału intelektualnego i duchowego, cywilizacyjnego i artystycznego różniących się krajów, nad którymi władzę

sprawowali Jagiellonowie, było niewątpliwie sukcesem wystawy. Cieszyła się ona wielkim powodzeniem i spotkała z uznaniem publiczności. Zwiedzający z zachwytem odkrywali urodę dzieł sztuki, w których duchowość odchodzącego średniowiecza splatała się z doświadczeniem nowego już widzenia rzeczywistości. Czy wystawa w pełni odzwierciedliła skalę i rangę artystycznych osiągnięć epoki? Można stawiać tego rodzaju pytania, choć trzeba powstrzymać się od odpowiedzi. *Europa Jagellonica* spełniła swoje zadanie, co nie znaczy, że w dalszej perspektywie nie należałoby pomyśleć o nowej wystawie, która świetność panowania jagiellońskiego w Europie Środkowej pokazałaby w dziełach układających się w nieco inną panoramę zjawiska.